Nr. 59. OLSZTYN, na wtorek 19 maja 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Prudencyanny.
Jutro: Bernardyna.
Pojutrze: Wniebowstąp. Pańskie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 17	zach.	7 56
Jutro „ „	4 16	„	7 58
Pojutrze „	4 15	„	7 59

Zebranie przedwyborcze,

jakie się wczorajszej niedzieli odbyło w Olsztynie na sali »Bellevue«, zagaił około godziny wpół do 5-tej po południu redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ p. S. Pieniężny, który też przewodniczył. Do pióra powołano p. Antoniego Sikorskiego z Gietrzwałdu, a na ławników pp. Piotra Schnarbacha z Gietrzwałdu, Lewandowskiego i Sędrowskiego z Olsztyna. Na zebranie stawiło się około 150 osób, policyę reprezentował wachmistrz policyjny.

Nasamprzód zabrał głos redaktor »Gazety Olsztyńskiej« i mówił o przeszkodach, jakie nam Polakom wszędzie stawiają. Zebranie miało się odbyć na sali »Schlossgarten«, ale w ostatniej chwili sali nam odmówiono, gdyż olsztyński »Kriegerverein« zagroził właścicielowi, że jeżeli da salę na polskie zebranie przedwyborcze, to „Kriegerverein“ nie będzie miał u niego zebrań. W obec tego trzeba było zebranie w ostatniej chwili zwołać do »Bellevue«, przez co powstało bałamuctwo i zeszło się mniej ludzi. Ze tak nami Polakami pomiatają, jesteśmy temu po części sami winni. Bierzmy przykład z żydów, jak oni trzymają się kupy i sobą pomiatać nie pozwolą. Mówca stawia na to dowód z ostatnich dni. Pan hrabia Rittberg z Krupolin ogłosił w anonsach tutejszej „Allensteiner Ztg.“, że w dniu 16-go czerwca (w dniu wyborów) będzie walczył przeciw przewrotowi i przeciw żydom. Na to przedstawiciele tutejszych żydów udali się do redakcyi „Allensteiner Ztg.“ z żądaniem, aby ogłosiła, że na wywody hr. Rittberga się nie zgadza i z żydami walki prowadzić nie będzie. Inny żyd z powodu tego ogłoszenia zaprzestał zaraz czytać „Allensteiner Ztg“. Tak robią żydzi. Na nas Polaków i katolików „blatty“ niemieckie nieraz psy wieszają, ale my gazety niemieckie czytamy dalej. Uczmy się od żydów, — szanujmy siebie, a drudzy będą nas szanować. Zwłaszcza w dniu wyborów idźmy zgodnie i przykładnie z kartką na naszego kandydata.

Następnie zabrał głos nasz kandydat do parlamentu p. Julian Sass Jaworski z Lipinek. W przemówieniu wygłoszonem z werwą i serdecznością, a trwającem przeszło półtorej godziny, objaśniał mówca nasamprzód naszą organizacyą wyborczą, która jego jako kandydata u nas postawiła. Organizacya nasza składa się z komitetów powiatowych, z centralnego komitetu i ze zjazdu delegatów, który ostatecznie kandydatów na poszczególne okręgi tajnem głosowaniem wybiera i stawia. Przez te komitety i zjazd delegatów został i mówca u nas legalnie jako polski kandydat do parlamentu postawiony.

W dalszym ciągu tłómaczył mówca, jakie przymioty i warunki mieć powinien kandydat ludu polsko katolickiego. Otóż kandydat ten powinien być nasamprzód katolikiem, Polakiem, znać potrzeby tego ludu i razem z nim czuć, co go boli. Mówca jest katolikiem i Polakiem, a wszelki ucisk jaki ludowi polskiemu się dzieje, odbija się i na jego skórze, gdyż należy do tego samego społeczeństwa. W razie wybrania go do parlamentu, będzie mówca bronił spraw Kościoła katolickiego, narodowości polskiej, rólnictwa, zarobkowości, rzemieślników i robotników. Ziemia jest podpodstawą naszego bytu, tej ziemi czyli roli trzymać nam się trzeba rękami i nogami. Rólnictwo wprawdzie w opłakanym jest stanie, a ztąd idzie niedostatek między rzemieślników i robotników. Rólnictwu trzeba koniecznie pomódz. Jeżeli w całych Niemczech skarżą się na złe czasy, to doprawdy my Polacy jesteśmy z biednych najbiedniejsi. Chcą nas ogłodzić, wykupić naszą ziemię, dają zapomogi nauczycielom, nawet rzemieślnikom, byle nas tylko zniemczyć, zniszczyć, a co najgorsza, że na to wszystko jeszcze my sami w podatkach płacić musimy. Kpiny to są po prostu, jeżeli niektórzy zagorzalcy niemieccy wrzeszczą, że Polacy uciskają Niemców. Podobnego głupstwa już dawno świat nie słyszał. Powiadają też, że my Polacy dążymy do rewolucyi, buntu, do oderwania się od państwa pruskiego. I to znowu wielkie głupstwo, boć chyba takiemi dzieciakami nie jesteśmy, abyśmy na wielką armią niemiecką poszli z gołą pięścią i dali się wystrzelać jak wróble. Właśnie w nas Polakach katolikach ma rząd pruski najlepszych poddanych i gdyby tylko nam sprawiedliwość wymierzyć zechciał, miałby najbardziej zadowolonych poddanych. Niczego nie żądamy, tylko sprawiedliwości i niczem też odstraszyć się nie damy od obrony praw naszych.

Mowę p. Jaworskiego przerywali zebrani głośnym potakiwaniem i oklaskami, co świadczyło, że z wywodami mówcy się godzili i że słowa te trafiały im do serca. To też na podziękowanie wzniósł redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ trzykrotny okrzyk na cześć p. Jaworskiego, w który zebrani z zapałem zawtórowali. Pan Jaworski dziękując, wzniósł okrzyk na cześć ludu polsko-katolickiego w okręgu olsztyńsko-reszelskim.

Przy następnym punkcie porządku dziennego zabrał głos p. Piotr Krause z Olsztyna i zwrócił się do p. Jaworskiego z prośbą, aby tenże starał się także, w razie wybrania go posłem, o polepszenie doli robotników. Robotnik najgorzej jest opłacany w Prusach Wschodnich, a nawet zarobku dostatecznego latem i zimą tu znaleźć nie może i musi wędrować w obce strony. Nadto wszelkie nowe ulepszenia i wygody, obracają się tylko na szkodę biednej ludności roboczej. Dawniej naprzykład nie było w Olsztynie wodociągów, a niejedna kobieta starsza, wdowa lub robotnica, za noszenie wody zarobiła sobie kawałek chleba lub kilka groszy. Dziś i to ustało, a życie i mieszkanie coraz droższe. Rząd ma pieniądze i zamiast je na niepotrzebne rzeczy wydawać, jak na niemczenie Polaków, lub powiększenie wojska, powinien je użyć na polepszenie doli robotników, przez budowę, kanału i wydanie innych robót, przy którychby robotnicy stały i korzystny znaleźć mogli zarobek.

W podobnym sensie przemawiał p. Piotr Sędrowski z Olsztyna, który uznawał, że bieda w rólnictwie jest też przyczyną, że źle się ma rzemieślnik i robotnik.

Pan Jaworski odpowiadał na te skargi i przyobiecał, że te głosy ze zgromadzenia przedstawi posłom polskim, aby oni przedłożyli je w Berlinie i o naprawę stosunków u nas i polepszenie doli ludu się starali. Trzeba jednak i każdemu z osobna o to się starać i to przez czytanie gazet i oświatę. Lud polski w okręgu olsztyńsko-reszelskim powinien się skupiać około swej „Gazety Olsztyńskiej“, która pięć razy tyle powinna mieć Czytelników, jak ich ma teraz. Przez Gazetę można swe skargi i żądania wynurzać, a dowiedzą się o nich posłowie nasi, dowie się rząd i czy rychlej czy później nastąpić musi naprawa.

Przy zakończeniu zebrania redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ objaśnił jeszcze sposób nowego oddawania kartek w kopertach. Daje to możność każdemu, choćby najbardziej zależnemu człowiekowi, do oddania głosu na swego kandydata. Kto jeszcze teraz obawiać się będzie pójść na wybory, albo oddać głos na polskiego kandydata, ten nie wart, aby mu w kobyli łeb zadzwonić. Wszelkich kłótni i zatargów z przeciwnikami co do wyborów też należy unikać. Brać kartki na każdego kandydata, choćby na socyalistę. Teraz, kiedy chłodne ranki i wieczory, można temi kartkami w kominie podkurzyć. Swoją kartkę polską z nazwiskiem p. Jaworskiego trzeba mieć osobno w kieszeni i tylko tę w dniu wyborów włożyć do koperty w lokalu wyborczym. Będzie to bez wielu hałasów i krzyków sumienne spełnienie swego obowiązku katolickiego i polskiego.

Ponieważ z zebrania nikt więcej do głosu się nie zgłaszał, zamknięte zostało posiedzenie około godziny trzy kwadranse na 7-mą. Pomiędzy zebranych rozdano kilka set egzemplarzy »Nauki o wyborach«.

Wiec w sprawie Związku
Towarzystw Ludowych

zagaił w zeszłą środę na sali „Muzeum« toruńskiego o godz. 1 i pół ks. prob. Wilkans z Łopatek.

Przewodnictwo oddano p. posłowi prof. Schroederowi z Brodnicy, który na sekretarzy powołał ks. prob. Bolta ze Srebrnik i p. Olszewskiego z Lidzbarka.

Ks. prob. Wilkans zdawał najprzód sprawę z czynności komitetu, wybranego na zjeździe delegatów w celu przygotowania utworzenia związku.

Towarzystw ludowych mamy 47, z których pierwsze założone zostały w roku 1890. Członków mają wszystkie Towarzystwa razem 6500, z których około 4500 płaci składki. Przewodniczą tym towarzystwom przeważnie ludzie świeccy, tylko 12 Towarzystw ma przewodniczących duchownych. Z wyjątkiem 4, wszystkie Towarzystwa mają biblioteki, a 12 ma kasy wzajemnej pomocy. Na przystąpienie do Związku zgodziły się wszystkie Towarzystwa z wyjątkiem 3. Polityką zajmują się wszystkie Towarzystwa z wyjątkiem 15. Ks. Biskup oświadczył ks. prob. Wilkansowi, że nie chce ani mianować ani zatwierdzać patrona dla polskich Towarzystw ludowych, bo one zajmują się polityką, a on do polityki mięszać się nie chce.

Zobec tego komitet postanowił nie obstawać przytem, żeby patron był zatwierdzony przez ks. Biskupa, i uprosił ks. prob. Gołębiewskiego z Szynwałdu na przyszłego patrona. Ks. prob. Mańkowski zaznacza, że wielu księży życzy sobie, żeby patron był mianowany przez ks. Biskupa, i że w tym celu powinny Towarzystwa wykluczyć ze swych zebrań politykę. Ks. dr. Wolszlegier z Pieniążkowa odpowiada, że trudno politykę z Towarzystw wykluczyć, bo już same obrady polskie są dla policyi wystarczającym pozorem do uważania Towarzystw naszych za polityczne. Niepotrzebne są też obawy, że praca w Towarzystwach szkodzi księżom przy uzyskaniu probostwa. Niech wszyscy księża pracują w Towarzystwach, to rząd nie będzie mógł rozróżniać między księżmi miłymi a niemiłymi, bo wszyscy będą w równej mierze »niemili«. Pan sędzia Chmielewski przemawia zatem, aby politykę z Towarzystw naszych wykluczać, bo w ten sposób uniknie się trudności, z jakiemi Towarzystwa nasze walczyć muszą. Ks. Bolt uważa, że byłoby błędem, gdyby się politykę z towarzystw naszych wykluczyło. Pan Brejski radzi obok politycznych zakładać Tow. niepolityczne. Ks. dr. Wolszlegier sprzeciwia się temu i twierdzi, że kto dla obawy przed polityką do Towarzystw nie należy, ten także i do niepolitycznych Towarzystw należeć nie będzie. Ostatecznie większość godzi się na to, żeby wcale nie wypowiadać zdania, czy Towarzystwa mają być politycznemi czy też nie.

Na wniosek p. Chmielewskiego obradowano jednocześnie nad punktem 2gim i 3cim porządku obrad — a zatem o zakresie działalności patrona i o ustawach związku.

Pan Chmielewski daje krótki pogląd na treść ustaw, poczem p. dr. Krefft zaleca wielką ostrożność w oddawaniu zbyt wielkiej władzy nad Towarzystwami w ręce duchowieństwa, które nie zawsze jest narodowo polskiem. Sprzeciwiają się temu pp. Chmielewski i Bonin z Czerska, przyczem wywięzuje się nieco ostra wymiana zdań.

Ostatecznie zebrani godzą się na ustawy, jak je ułożył Komitet, z następującemi zmianami w poszczególnych paragrafach:

§ 8. Wydział Związku zostaje wybrany tajnem głosowaniem przez zjazd delegatów większością głosów na jeden rok.

§ 9. Na zjazd delegatów może każde Towarzystwo wysłać na 100 członków jednego delegata. Zaczęta setka liczy się za całą.

Wnioski, aby nazwę związku zmienić na »Związek Tow. ludowych, katolicko-polskich«, dalej żeby w paragrafie 4 powiedzieć zamiast „patron duchowny« tylko „patron« i czas urzędowania patrona przedłużyć z trzech na pięć lat, upadają.

Następnie przychodzi do bardzo żywych rozpraw nad wnioskiem ks. prob. Wilkansa, aby każdorazowy proboszcz parafii był kuratorem czyli opiekunem odnośnego Towarzystwa.

Ks. prob. Wilkans życzy sobie tego w tym celu, aby do naszych Towarzystw nie zakradły się wrogie duchowi katolickiemu albo zgoła socyalistyczne wpływy i poglądy. Ks. dr. Wolszlegier opiera się temu stanowczo, żeby każdorazowy proboszcz miał być kuratorem Towarzystwa, wywodząc, że komitet nie ma prawa nakładać na księży takich obowiązków i że niejeden proboszcz mógłby w Towarzystwie wywierać wpływ germanizatorski. Wystarczy, że się da Patronowi prawo mianowania dla Towarzystwa kuratora, który nie potrzebuje być koniecznie księdzem. Ostatni wniosek ks. dr. Wolszlegiera trafia w myśl wszystkich i zostaje przyjętym w następującem brzmieniu: »Patron ma prawo mianowania kuratora wedle swego uznania«.

Teraz domaga się p. Majerski, redaktor »Gazety Grudziądzkiej«, ustanowienia miejsca i dnia przyszłego zjazdu delegatów tow. ludowych. Co do miejsca, to wszyscy godzą się na Pelplin, bo Grudziądz niema wygodnego połączenia kolejowego. Co zaś do dnia to ostatecznie wyznacza zebranie, pierwszą środę po ściślejszych wyborach do parlamentu.

Na tem porządek obrad jest wyczerpany i p. przewodniczący zamyka zebranie.

Zebranych było około 60 osób, między niemi znaczna liczba księży i delegatów Tow. ludowych. Wszystkie gazety zachodniopruskie miały na zebraniu swych przedstawicieli.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Posiedzenia rady związkowej odbywać się będą prawdopodobnie aż do początku lipca. Uchwała w sprawie dyet i w sprawie zniesienia paragrafu 2 przeciw Jezuitom zapadnie dopiero później. Za zniesieniem owego paragrafu głosować będą tylko Prusy, Bawarya i jedno mniejsze państwo związkowe. »Berl. Loc. Anz.«, który o tem donosi, pisze, iż państewka sasko-turyngskie swego czasu oświadczyły się przeciwko prawom antyjezuickim, lecz teraz za księstwem Reuss, w którem nastąpiła zmiana przekonań, poszły i inne państwa i głosować będą przeciwko zniesieniu paragrafu 2.

— W Niemczech zapanowała radość przynajmniej w kołach rządowych, ponieważ flota amerykańska znajdująca się obecnie pod Villefranche otrzymała rozkaz, ażeby zwiedziła port niemiecki w Kilonii. W końcu tego miesiąca ma udać się w podróż. Wiadomo, że cesarz Wilhelm zaprosił flotę amerykańską, lecz z nieznanych powodów zaproszeniu nie dano posłuchu. Po tem zaproszeniu flota amerykańska zajechała do Marsylii i biła hołdy prezydentowi Loubetowi, powracającemu z Algieru. Takie zachowanie się floty amerykańskiej naturalnie nie mogło się podobać w Niemczech. Wobec tego nie pozostało Amerykanom nic innego, jak wysłać swą flotę do Niemiec, inaczej mogłyby one słusznie uważać to zachowanie się za obrazę. W porcie kilońskim będą entuzyastycznie przyjmowali okręta amerykańskie i głosili o przyjaźni między obu narodami.

— Sąd wojenny w Strassburgu w Alzacyi, skazał podoficera Kischa z 15 pułku pionierów na degradacyą i $1^1/_2$ roku więzienia za brutalne znęcania się nad podwładnymi żołnierzami. Bił on rekrutów po twarzy i ciele, kazał im czołgać się w izbie pod łóżkami, a przy turniejach zapychał im usta ziemią. Często też kazał obnażonym rekrutom szorować się wzajemnie szczotkami aż do krwi. Podczas śledztwa namawiał do krzywoprzysięstwa. — Przed sądem uniewinniał się tem, że jak był rekrutem, to się tak samo z nim obchodzono.

— **Rosya.** W gubernii bessarabskiej w mieście Kiszyniewie przyszło w ostatnim czasie do wielkich rozruchów przeciw żydom.

Rozbitki.

Przygody Rodziny Angielskiej.

(Ciąg dalszy)

Obie siostry umacniały mur zewnętrzny nowemi pokładami kamieniami, poczem starannie zalepiały wszystkie otwory, przez które woda lub wiatr mogły się wciskać do wnętrza chatki. Dach otrzymał jeszcze kilka nowych pokładów z liści, aby zupełnie nie przepuszczał wody. Podłogę ułożyły z desek rozebranego statku i wysłały liśćmi kokosowemi. Zrobiły zapas pochewek palmowych, powypychały je suchem mchem, jakby poduszki. Ze skórek kangurów, dydelfów i opossumów, które Jerzy w różnych czasach ubił, zrobiły kołdrę wspólną dla siebie, a osobną dla brata.

Tymczasem Jerzy przez dwa dni tak ową dziurę w skale rozprzestrzenił, że wszystkie zapasy mogły się w nowej jaskini pomieścić; wysłano ją suchem liściem i śpiżarnia była gotową. Należało tylko postarać się o zapasy żywności.

W tym celu nad jeziorem podpaliły dzieci kilka pni daktylowych i kokosowych. Na powywracanych przez burzę drzewach było paręset owoców kokosowych i tak wiele daktyli, że je przez dwa dni zaledwie zniesiono. Kokosy ułożono w piramidy, daktyle zaś ułożono w śpiżarce, przekładając od zepsucia liśćmi palmowemi.

Oprócz tego Jerzy usilnie szukał jaj ptasich, a znalezione układał cieńszymi końcami na dół i przesypywał piaskiem, co je od stęchnienia broniło. Nieraz wspinał się nawet na drzewa szukając gniazd. Na jednej z takich wypraw obskoczył go rój pszczół. Przelękniony chłopiec począł przeraźliwie krzyczeć, lękając się ukąszenia, lecz wkrótce z zadziwieniem spostrzegł, iż wcale nie kąsają. Był to bowiem gatunek pszczół australskich, nie mających żądeł. Tem ośmielony zaczął poszukiwać barci i w istocie wkrótce ją znalazł. Kilkanaście plastrów miodu nagrodziły jego pracę. Trudno wypowiedzieć jak ten przysmak naszym rozbitkom smakował. Jerzy poobwijał plastry w liście palmowe i zachował je w śpiżarni na zimę.

Jednego dnia Nelly przynosząc kilka garści jakiegoś ziela, rzekła:

— Sara i Jerzy, wy macie zawsze jakieś dobre pomysły ku wspólnej naszej wygodzie, być może, że tym razem i mój się na coś przyda. Słyszałam od miss Scott, że na Sumatrze z tego gatunku ostrokrzewu krajowcy sporządzają sobie herbatę, nazbierałam go, i gdybyśmy też spróbowali zrobić sobie z niego napój, mielibyśmy zapewne wyborne śniadanie.

— A czy to tylko nie trucizna, zapytał ostrożny Jerzy.

— Bądź spokojnym, odpowiedziała Sara, znam tę roślinę, chociaż herbaty z niej nigdy nie piłam.

Natychmiast zastawiła kociołek z rzeczną wodą, i skoro woda zawrzała, wsypała garść listków ostrokrzewu i zestawiła z ognia. Poczem z dodatkiem miodu ponalewała w muszle herbaty, która im wybornie smakowała. I tak wynalazek Nelly bardzo się przydał. Odtąd bowiem mieli ciepły napój, którego brak bardzo im dotąd uczuć się dawał.

Wkrótce potem nadeszła przykra pora deszczów. Niebo pokryte chmurami barwy ołowianej smutną przybrało postać. Przez kilka dni tylko plusk nieznośny deszczu i szum wiatru przerywały ciszę. Biednym wygnańcom przykrzyło się niezmiernie. Niekiedy przez dłuszy czas nie można było wcale wychylić się z mieszkania. Wilgoć przenikała wszystko, tak że nawet dłużej na ziemi sypiać nie mogli i Sara przy pomocy Jerzego wykuła w skale, lubo z wielkim trudem, rodzaj łóżek, na które peprzenosili swe posłania. Żywność wprawdzie mieli, lecz musieli ograniczać się w użyciu jej, gdyż rzadko kiedy, korzystając z chwilowej przerwy, można było wybiedz nad brzeg morski albo do lasu, dla uzbierania jakichśkolwiek zapasów.

Jednego dnia, kiedy chmury przerzedziły się nieco i ustanie wiatru obiecywało kilka godzin pogody, Jerzy zabrawszy łuk i strzały wybiegł z chatki, w nadziei ubicia jakiego ptaka; od kilku bowiem dni mięsa nie kosztowali, a mała Nelly skutkiem wilgoci bardzo zesłabła. Trochę gorącego rosołu mogło ją bardzo pokrzepić, sama więc Sara namawiała brata ażeby spróbował szczęścia.

Upłynęło kilka godzin, a chłopiec nie wracał; nakoniec minęło południe i słońce poczęło chylić się ku zachodowi, a Jerzego jak nie było tak nie było. — Sara w najwyższym stopniu niespokojna, nie wiedziała co ma począć. Z jednej strony bała się opuścić chatkę i pozostawić Nelly samą; z drugiej strony lękała się czy Jerzemu nie przydarzył się jaki wypadek. Widząc to chora poczęła gorąco namawiać siostrę, ażeby wybiegła poszukać brata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosyjski minister spraw wewnętrznych ogłasza teraz, że żydzi sami wywołali burzę, która się nad ich głowami zerwała. Jakiś żydziak, właściciel karuselu, pchnął bez jakiegoś ważniejszego powodu kobietę chrześciańską tak silnie, że dziecko wypadło jej z rąk na ziemię. To było iskrą, która spowodowała zaburzenia. Zabito 45 żydów, 74 ranione ciężko, około 350 lżej. 700 żydom poniszczono domostwa, zrabowano zaś 600 sklepów. — Gazety rosyjskie twierdzą, że podczas pobytu cesarza rosyjskiego w Rzymie, hrabia Bülow dopominał się u kardynała Rampolli o przyznanie cesarstwu niemieckiemu protektoratu nad niemieckimi katolikami w Syryi i Palestynie. Kardynał Rampolla jednak stanowczo odmówił, bo wedle traktatu berlińskiego protektat ten należy się w całej pełni Francyi i to nad wszystkimi katolikami tamtejszymi, bez różnicy narodowości.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup dr. Rosentreter wybierze się w najbliższym czasie do Rzymu celem złożenia Ojcu św. życzeń z powodu jubileuszu. — Dnia 13go b. m. odbywał się tu w sali kancelaryi biskupiej egzamin duszpasterski młodszych księży, których się stawiło 14. Druga serya składać go będzie za dwa tygodnie, w środę 27-go b. m. — Ks. administrator Jan Jezierski z Starogardu ustanowiony wikarym lokalnym w Szynwałdzie pod Wejherowem, ks. wikary Norbert Hildebrandt przeniesiony z Ugoszcza jako drugi wikary do Starogardu.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 18 maja 1903.

— Kto idzie na ćwiczenia wojskowe, ten powinien w przeciągu czterech tygodni zgłosić się u gminy po wsparcie dla rodziny. Kto się później zgłosi, nie otrzyma nic. — Minister wojny nakazał, że podczas wyborów nie mają się odbywać żadne ćwiczenia, aby każdy obywatel mógł przy wyborach głosować.

— Z izby karnej, 14 maja. Niepoprawną złodziejką jest robotnica Emilia Poweleit z Ostrudy. Karana już cztery razy za kradzież, stawała dziś znowu oskarżona o skradzenie portmonetki. Skazaną została na 1 rok więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. — Inwalida Karól Dietrich z Rozogów skazany został za wytłuczenie szyby w mieszkaniu młynarza Odloszyńskiego na 4 tygodnie więzienia. Kara jest tak wysoką, ponieważ D. już 14 razy był karany.

— Zniżkę frachtową dla bydła, przeznaczonego do chowu, zaprowadziła niemiecka administracya kolei niemieckich. Zniżka wynosi 30 od sta przy transporcie koni, bydła, świń i kóz bez różnicy wieku i zastósowaną bywa tylko wtenczas, jeżeli właściciel udowodni, że zwierzęta wyżej wymienione przeznaczone są do chowu, a transport ich odbywa się w celach wystawowych lub też w celu sprzedaży na dalszy chów. Formularzy do wniosków o zniżkę taryfy dostarcza każda stacya kolejowa, lecz każdy formularz należy kazać zaopatrzyć w stempel jakiego związku rolniczego, upoważnionego do uwierzytelnienia przez Izbę rólniczą.

* **Likuzy**. Pomiędzy gospodarzami Bauchrowiczem i Wojdowskim panował spór o drogę, która prowadzi obok zabudowań W. i była mu bardzo dogodną. B. jednakże uznawał tę drogę za swą własność, kazał ją zaorać i używał ją. Przez cztery lata ciągnął się o to proces, który wygrał teraz W. B. musi drogę oddać, a nadto zapłacić wszystkie koszta.

* **Tomaszkowo**. Tutejszą karczmę należącą dotąd do p. Ryszarda Bubiitza nabył w drodze przymusowej sprzedaży sądowej kupiec p. Walter Schoeneberg z Olsztyna za 12,500 m.

* **Wartembork.** W czwartek odbył się tu targ na bydło, na który stawiło się wielu handlarzy, więc interes szedł dobrze. Bydło rogate przynosiło dobre ceny, za to świnie, których spędzono wielką moc, licho płaciło. Prosięta czterytygodniowe płaciły 3 do 5 m., średnie świnie 25—30 m., tłuste świnie 33—35 m. Koni było dużo, ale mało dobrych. Za dobre płacono ładne ceny.

* **Wartembork**. Należący do tutejszego probostwa las około 38 mórg obszaru Gaj pod Lęgajny położony, został przed dwoma laty wycięty, a ziemia przyszła pod pług. Teraz znowu również do probostwa należące piaski przy szosie do Tuławk mają być zalesione. Sadzenie drzewek rozpoczęto już w roku zeszłym i prowadzi je się dalej w tym roku pod kierownictwem leśniczego Böldicke z Grünheide.

* **Biskupiec**. Zeszłego wtorku odbyło się tu zebranie partyi centrum, na którym przemawiał ks. dziekan Hirschberg z Wartemborka i poseł do sejmu p. Graw. Nauczyciel p. Schwent z Rotflisa prosił p. Grawa, aby się starał dla nauczycieli w południowej części Warmii o tak zwaną »polską dokładkę«. Dziwni to ci panowie nauczyciele. Wołali dotąd, że Polaków na Warmii nie ma, że polszczyzna zginie tu niedługo, a teraz, gdy rząd gdzieindziej polskie dokładki ustanowił, to ci sami nauczyciele malują u nas polskiego wilka, który ma ich pożreć razem z niemczyzną. Zeby się nauczyciele o dokładkę starali w zwykły sposób, to byśmy się nie dziwili, boć każdemu wolne się starać o polepszenie swego bytu, choć co prawda, nauczyciele dziś najgorzej się nie mają. Ale żeby jeszcze na nas i na naszej polszczyźnie chcieli się nauczyciele dorabiać, to trochę za grube ryby.

* **Szczytno**. W straszny sposób postradała życie 5-letnia córeczka gospodarza T. w Lipówcu. Bawiła się ona z innymi dziećmi, które piekły na polu kartofle. Kartofle te wsypały owe dzieci dziewczynce we fartuszek. Z kartoflami dostało się widocznie kawał żarzewia do fartuszka dziewczęcia, od czego ubranie się zajęło. Mimo natychmiastowej pomocy i zdarcia palącej się odzieży odniosło dziewczę takie poparzenia, że zmarło w drodze od lekarza.

* **Tychnowy.** Pochwałę „Geselligera“ zdobył sobie ks. prob. Gross w Tychnowach w powiecie Kwidzyńskim. Pierwsze swe kazanie miał po niemiecku i po polsku. Każdą drugą niedzielę po pierwszym miesiąca będzie kazanie niemieckie, oraz przed i po kazaniu śpiew niemiecki. Dzieci będą podczas nabożeństwa szkólnego wyłącznie śpiewały po niemiecku. Odmawianie modlitw kościelnych także odbywać się będzie tylko po niemiecku. Dzieciom przygotowywanym do pierwszej komunii św. pozostawia się do woli, czy chcą słuchać nauki po niemiecku, czy po polsku. — To, oraz pochwała »Geselligera“, starczy za wszelkie uwagi nad tem. Jedynie do rodziców się zwracamy o baczną opiekę nad nauką religii dzieci swych.

* **Grudziądz.** W nocy z piątku na sobotę skradziono egzekutorowi p. Knap przy ulicy Koszarowej sumę 1300 marek. Złodziej czy też złodzieje dostali się do odnośnego pokoju przez okno.

* **Wąbrzeźno.** Pewien uczeń kowalski, cierpiący na epilepsyę, upadł prawdopodobnie w napadzie choroby twarzą na ziemi i udusił się, gdyż w tym stanie znaleziono go na drodze bez życia.

* **Z Brodnickiego** donoszą, że pan Rajkiewicz z Kowalewa nabył od p. Ciesielskiego majątek Radoszki około 300 mórg obszaru. Kontrakt materyalny już zawarty.

* **Czersk.** 18-go b. m. jakiś włóczęga napadł 12-letnią Zuzannę, córkę właściciela Erdmańskiego z Lipowa, pasącą gęsi, sponiewierał ją i nożem tak poranił, że biedaczka dnia następnego w tucholskim domu chorych umarła.

* **Berlin.** Niebezpieczny, międzynarodowy złodziej kieszonkowy wpadł przed niedawnym czasem w ręce policyi. Kręcący się między publicznością policyanci kryminalni spostrzegli pod mostem Alexander Bahnhof elegancko ubranego człowieka, tłoczącego się dość podpadająco pomiędzy kobietami, oczekującemi tam tłumnie omnibusów i wozów kolei elektrycznej. Naraz spostrzegli, że pewnej pani wyciągnął z kieszeni portmonetkę i zniknął spiesznie w tłumie. Wkrótce potem spostrzegli go znów dalej wciskającego się w gromadę stojących ludzi. Aresztowali go tedy natychmiast i znaleźli u niego kilka portmonetek i kilkadziesiąt marek w srebrze. Aresztowany oburzył się wielce na postępowanie policyi, oświadczył, iż jest poddanym austryackim, nazywa się Maschel, jest właścicielem miejsca sprzedaży w centralnej hali targowej i dotąd nie karanym. Na zapytanie policyi nadeszła wkrótce z Austryi odpowiedź, że Maschel jest wielokrotnie karanym złodziejem kieszonkowym. Prawdą jest, że wynajął małe miejsce w hali targowej, ale nie mógł udowodnić, że prowadzi rzeczywisty interes; miejsce owo wynajął tylko, aby pokryć swój prawdziwy proceder — złodzieja. W tych dniach toczył się przeciw niemu proces, w którym skazano go na 3 lata cuchthauzu, utratę praw honorowych i dozór policyjny.

* **Berlin.** Nowy środek przeciwko suchotom. Przedwczoraj mieli na posiedzeniu tut. Towarzystwa lekarskiego zajmujące referaty o nowym środku przeciwko suchotom lekarze dr. Daniels i profesor Donnersfeld. Środkiem tym jest odmiana drzewa eukalyptusowego, którego używają krajowcy australscy według relacyi podróżnika Roberta Schneidera celem wyleczenia suchot. Substancyą leczącą tej odmiany eukalyptusa jest związek chemiczny: »Sanoci“; usuwa ona główne dolegliwości przy suchotach zupełnie w krótkim czasie lub też działa nadzwyczaj kojąco.

* **W Berlinie** odbywało się w tych dniach wielkie zebranie socyalistyczne wyborcze, na którem przemawiał słynny socyalista żyd Singer. Powiedział on przy końcu swego przemówienia, że jako »stolicę socyalnej demokracyi“, a nie tylko jako stolicę Hohenzollernów spodziewa się poseł Singer znów Berlin w dniu 16 czerwca ujrzeć. Zebranie na ten dowcip biło mu grzmotne i długotrwałe oklaski. Ta nadzieja łatwo się spełni. Berlin można oprócz socyalistów uważać także za stolicę żydostwa, którego wpływy wszędzie odczuwać tam się dają.

* **Lwów**. Nowy sposób kradzieży kieszonkowej obmyślili obecnie złodzieje lwowscy. Zwykle do podobnej operacyi przystępowało dwóch lub trzech. Dwóch potrącało ofiarę, starając się odwrócić jego uwagę — jeden zaś sięgał do kieszeni. Obecnie jeden tylko przystępuje do operacyi w sposób zupełnie nowy, nie znany dotąd policyi lwowskiej. Ofiarą tego sposobu padł w tych dniach w ulicy Karola Ladwika p. Leon Rastmann. Oto na spieszącego tą ulicą natknął jakiś włóczęga, nastąpił mu na nogę, a gdy p. Rastman, syknąwszy z bólu, zwrócił uwagę na swą nogę, włóczęga znikł, a wraz z nim zegarek p. Rastmana. Niechaj więc „nastąpieni“ w podobny sposób patrzą dobrze na ręce »następującego“.

* **W Zurychu** zajmuje opinią publiczną oryginalna sprawa. Przed niejakim czasem władze miejskie otrzymały propozycyą, aby zamiast trumien z drzewa zaprowadzić trumny gipsowe, jako bardziej sprzyjające szybszemu rozkładowi ciał w ziemi. Obyczaj się przyjął — ku ogólnemu niezadowoleniu stolarzy i fabrykantów tego miłego przedmiotu. Panowie ci wnieśli obecnie petycyą do magistratu, aby ten sławetnym obywatelom nakazał powrócić do dawnego, wypraktykowanego przez wieki obyczaju, a potępił nowikarstwo gipsowe. Magistrat petycyą odrzucił, wobec tego panowie, wyrabiający trumny z drzewa, mają zamiar spróbować z tak zwanemi referendum, to znaczy zaapelować do publicznego, w Szwajcaryi praktykowanego głosowania ludu, który wotum swojem zawyrokuje, co dla nieboszczyków lepsze, drzewo czy gips i władze ewentualnie zmusi do oświadczenia się za trumnami z drzewa.

Księgarnia nakł. G. Jalkowskiego

Tow. akc. w GRUDZIĄDZU

poleca przedewszystkiem

książki do nabożeństwa

oprawione i nieoprawione. **Różańce,** małe **krzyżyki** metalowe i medalioniki, małe **obrazki** Świętych, **obrazki do Komunii św., dziełka** treści rozmaitej, jak: Droga krzyżowa, litanie, Gorzkie żale, nabożeństwa różańcowe, elementarze, poradniki lekarskie itd. po **niesłychanie nizkich cenach.**

BIBLIOTEKA LUDOWA

zawierająca różne powieści zajmującej i budującej treści już od 10 fen. za egzemplarz.

Katalogi przesyłamy na życzenie bezpłatnie i franko.

A. KUNDT. Olsztyn

Daję towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.

Bogosławieństwa domowe z ramą i bez, | **lustra** każdej wielkości, z konzolą i bez.

Meble! jak stoły, krzesełka, wertykow, szafy do rzeczy i kuchni, łóżka itd. Meble!

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.

Ołtarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce. krzyżyki itd.

Towary skórzane

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd.**

Oprawiam obrazy pojedyńczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Olsztyńska fabryka garderoby

z maszyną do przykrawania.

Największy skład sukna. | **Wykonywanie wedł. miary**

Wypróbowany doskonały przykrawacz.

Właściciel: JACOB LEVY, rynek 20.

Wielki wybór kapeluszy, rękawiczek, krawatów.

Bogato zaopatrzony skład gotowej garderoby dla mężczyzn i chłopców, **pierwsza** wykonana jak według miary własnego wykończenia z dodatkami odpadków.

Obstalunki na miarę

pod gwarancyą za beznaganne leżenie, także bez przymiarki, tworzą główną gałąź mego interesu.

Niezwykle wielki wybór ubrań do płókania mianowicie dla chłopców (między tem **kiloński fason marynarski** i inne bluzowe, wielkość 0 do 12).

Bluzy (kupno okolicznościowe od 40 fen. począwszy).

Znana wielka taniość możliwa jest u mnie przez kupna okolicznościowe, wielki obrót i maszynowy pęd, który stoi pod zarządem doskonałego przykrawacza.

Bielizna, szelki, parasole, gacie itd.

Józef Prahs

w Montkach

(Mondtken p. Jonkendorf)

poleca

centryfugi:

»Alfa-Laval-Seperator«, »Lilliput«, „Colibri", „Daisy" itd.

znane jako najlepsze i najtańsze.

Również polecam

maszyny do sieczenia trawy i zboża, Waltera A. Wood.

Przy gotówce udzielam wysoki rabat. Maszyny odstawiam franko do każdej stacyi kolejowej.

Maszyna

do szycia, w dobrym stanie i nawet dla krawców zdatna, jest tanio na sprzedaż.

J. Lewandowski,

Olsztyn, Hohenteinerstr. 19.

Losy

królewieckiej loteryi na konie, główna wygrana pojazd z czterema końmi, 8 pojazdów z dwoma końmi i 47 pojedyńczych koni, dalej 2447 średnich i mniejszych przedmiotów srebrnych. Ciągnienie 27 maja 1903. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej„.

Raki

kupuje i płaci najwyższe ceny

Paweł Hirschberg,

Olsztyn, ulica Warszawska 67.

PAPIER LISTOWY

w pudełkach po 50 fen. i w teczkach po 10 fen., poleca

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Posiadłość,

składającą się z niespełna 13 mórg roli, budynek, stodołę pospołu z szopą, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Położenie jest dobre, przy królewskim lesie.

Jan Weiss

w Wygodzie (Wigodda p. Klaukendorf).

Moją posiadłość,

z dwoma budynkami mieszkalnemi, chlewem i około 30 morgami dobrej roli, w czem 5 mórg dwusiecznej łąki, chcę z powodu choroby z wolnej ręki sprzedać w całości lub też podzieloną.

Juliusz Wesołowski

w Wartemborku, (Wartenburg Ostpr..

Pomieszkania

większe i mniejsze, zaraz lub później są do wynajęcia. Gdzie? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Katechizmy

polskie

po 15, 30 i 50 fen. poleca

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Budynek,

szopę i stodołę, wszystko z balów, pod dachem, chcę zaraz sprzedać dorozebrania.

Józef Certa

w Wojtowie (Fittigsdorf p. Gr. Kleeberg.)

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 26 maja przed poł. o 10-tej w Olsztynie (hotel Kopernika): a) drzewo na pożytki z obwodów Wienduga i Dywity-Langsee. b) drzewo na opał z obu powyższych obwodów, jako to szczapy igliwe i liściaste, okrąglaki i kupy drągów. Sprzedaż drzewa na opał rozpocznie się w południe o 12-tej.

Królewieckie ceny targowe

(z dnia 14 maja).

Pszenica	za	korzec	4,84—4,88.
Żyto	»	»	3,10—3,18.
Owies	»	»	2,80—3,02.

Wielki wybór

książek do nabożeństwa

tak polskich jak niemieckich,

ma na składzie

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Polecamy książki do nabożeństwa oprawne od 30 fen. do 20 marek. Kto chce prawdziwie dobrą, ładną i tanią książkę do nabożeństwa nabyć, niech ją zakupi w

drukarni „Gazety Olsztyńskiej"

w Olsztynie, (wprost głównej bramy kościoła katolickiego).

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)